

MAREK SAFJAN

**POLITYKA A TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY  
KONSTYTUCJA – OSTATNI ŚRODEK OBRONY  
PRZED POLITYKĄ****I. WSTĘP**

W jednej z wypowiedzi znanego lidera partii rządzącej znalazło się stwierdzenie, że zbędność, a zarazem szkodliwość Trybunału wynika przede wszystkim stąd, że jest on *de facto* trzecią izbą parlamentu, co należy rozumieć jako tezę o uzurpacji przez Trybunał funkcji, które należą do ciała *stricte* politycznego, a więc w żadnym wypadku nie mogą być przypisywane organowi wymiaru sprawiedliwości. W wypowiedziach polityków na temat TK w ostatnich miesiącach padały też nieustanne oskarżenia o to, że sędziowie w istocie orzekają według klucza politycznego, że mają określoną misję polityczną do spełnienia i reprezentują zawsze określone interesy pewnych środowisk politycznych etc. Dodajmy, że tezy te nie były poparte żadnymi dowodami, były natomiast formułowane *in abstracto*, przybierały postać uogólnionych sądów na temat orzecznictwa TK od początków jego istnienia. Często pojawiał się też na tym tle argument o dysproporcjonalności reprezentatywności i legitymacji demokratycznej istniejącej pomiędzy parlamentem a Trybunałem, ten pierwszy oparty na bezpośredniej legitymacji demokratycznej, pochodzącej z wyborów powszechnych, ten drugi dysponujący legitymacją pośrednią, a co więcej, składający się z kilkunastu sędziów orzekających w różnych składach (od 3 do 15), co w żadnym wypadku nie pozostaje w jakiejś rozsądnej proporcji do liczebności parlamentu. Na tym tle wielokrotnie pojawiał się pytanie, jak można dopuścić do tego, aby akty demokratycznie wybranego parlamentu mogły być kwestionowane zaledwie przez kilku, a w najlepszym razie kilkunastu sędziów. Argument ten stanowił jednoznaczną, by nie powiedzieć oczywistą, konsekwencję wcześniejszych wypowiedzi na temat „polityczności” sądu konstytucyjnego. Tylko to pierwsze założenie mogło bowiem prowadzić do przeciwstawienia „siły” politycznej obu organów (TK i parlamentu) bez uwzględnienia kompletnie odmiennej roli w systemie ustrojowym pełnionej przez TK i parlament. W stwierdzeniach tych pobrzmiewały też wyraźnie echa wypowiedzi o roli prawa w państwie demokratycznym – w szeroko cytowanym przemówieniu posła Kornela Morawieckiego o woli narodu stojącej przed prawem.

## II. RZECZYWISTOŚĆ A NARRACJA POLITYCZNA

Polemika z tezą o braku legitymacji demokratycznej do orzekania ponad wolą narodu reprezentowanego w parlamencie na obecnym etapie dyskusji o demokratycznym państwie prawa nie bardzo ma sens, ponieważ musi opierać się na argumentach banalnych i powszechnie przez prawników (i nie tylko) doskonale znanych. Przypominanie tego, że idea państwa prawa wymaga respektowania reguł prawa, zwłaszcza tych wynikających z norm konstytucyjnych, również przez większość parlamentarną, ukonstytuowaną w demokratycznie wybranym parlamencie, a także tezy o fundamentalnej odmienności funkcji sądu konstytucyjnego i parlamentu wydaje się – przez swoją oczywistość – we współczesnej Europie i w państwie będącym członkiem Unii Europejskiej zadaniem dość krępującym, wstydliwym, by nie powiedzieć żenującym. Nie zamierzam więc rozwijać tego wątku, konstatując jedynie z prawdziwym niepokojem fakt, że w 26 lat po upadku komunizmu należy przypominać prominentnym przedstawicielom świata polityki sprawy, które należą do kanonu zasad opisujących istotę współczesnej demokracji i państwa prawa. Warto poświęcić natomiast chwilę uwagi związkom polityki z Trybunałem i wyprowadzanemu stąd wnioskowi o jego politycznym charakterze.

## III. POLITYKA I SĘDZIOWIE TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wybór sędziów ma charakter polityczny, ponieważ nie może być inaczej w wypadku, kiedy jest on dokonywany przez ciało polityczne, jakim jest z natury rzeczy parlament. Wbrew poglądom niekiedy głoszonym jestem, co do zasady, przekonany, że tak konstruowana pośrednia legitymacja demokratyczna dla sędziów TK ma swoje uzasadnienie i powinna być utrzymana także na przyszłość. Trybunał ocenia produkt debaty politycznej, jakim są ustawy uchwalane przez parlament, ocenia poprawność konstytucyjną zastosowanych procedur ustawodawczych i ustala ostateczną interpretację norm konstytucyjnych, które stwarzają ramy, w jakich funkcjonuje władza ustawodawcza. W tych warunkach wpływ parlamentu na skład TK wydaje się w pełni naturalny i zgodny z ideą kontroli konstytucyjności prawa. Warto natomiast dyskutować na temat kryteriów wyboru, a ściślej wymagań, którym powinni odpowiadać kandydaci, a także samego procesu elekcyjnego sędziów, który powinien być odpowiednio długi, pozwalać na prezentację kandydatów opinii publicznej, zapewnić wyrażenie opinii o kandydatach przez miarodajne środowiska prawnicze i naukowe. Dodajmy na marginesie, że wszystkie te elementy znalazły się w projekcie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym wniesionym przez Prezydenta RP i zaproponowanym przez sam Trybunał, niestety jednak zostały one w trakcie prac ustawodawczych usunięte (zwłaszcza wymaganie opinii środowisk niepolitycznych).

Niezależnie od ukształtowania wymagań formalnych i samej procedury wyboru sędziów, wybór przez parlament nigdy nie uchyli zarzutu czy stygmatu polityczności pochodzenia sędziów. Wbrew temu jednak, co słyszymy

w ostatnich miesiącach w postaci formuły apriorycznej prawdy, nie istnieje *iunctim* pomiędzy wyborem politycznym sędziów a politycznym orzekaniem. Posiadanie poglądów, także oczywiście poglądów politycznych, nie stanowi podstawy do twierdzenia, że orzeczenia TK mają charakter polityczny. Każdy dojrzały i ukształtowany prawnik posiada własną wizję rzeczywistości, własne przekonania moralne i związane z tym preferencje, własną koncepcję państwa prawa i polityki. Do Trybunału nie są (na szczęście) wybierani „ludzie znikąd”, bez poglądów i ukształtowanych postaw wobec życia publicznego. Co więcej, poglądy, przekonania, preferencje i aktywność publiczna tych osób powinny być w momencie wyboru publicznie znane i dlatego postulaty transparentności procesu wyborczego są tak ważne. Nie jest to konstatacja, która ma swoje uzasadnienie wyłącznie w kontekście polskim, ponieważ wszędzie proces powoływania sędziów do takich instancji, jak sądy konstytucyjne czy sądy najwyższe (o kompetencjach sądów konstytucyjnych), odbywa się w pełnym świetle reflektorów (niekoniecznie w nocy!) i wywołuje najwyższe zainteresowanie opinii publicznej.

Proces sądownictwa, interpretacji i stosowania konstytucji nie polega jednak na kształtowaniu prawa w zgodzie z własną wizją świata, ale na poszukiwaniu takich rozwiązań, które odpowiadają najlepiej zasadom i wartościom konstytucyjnym, sędziowie pozostają „niewolnikami” nie tyle własnych poglądów, ile woli suwerena wyrażonej w konstytucji. Nie jest to, z mojej strony, puste i abstrakcyjne czy utopijne założenie. Opierając się na własnym wieloletnim doświadczeniu sędziego TK, mogę z przekonaniem stwierdzić, że szereg razy stawałem, podobnie jak wielu moich kolegów, przed trudnym dylematem wyboru pomiędzy rozwiązaniem zgodnym z Konstytucją, ale odbiegającym od moich własnych preferencji moralnych lub politycznych, a rozwiązaniem, które z takimi preferencjami było zgodne, ale pozostawało w kolizji z normą konstytucyjną. W sytuacjach tego typu wyborów głosowałem na rzecz rozwiązania zgodnego z Konstytucją i nie byłem w tym stanowisku odosobniony. Sędziowie TK potrafią pozostawić swoje poglądy polityczne przed drzwiami sali narad, należy również pamiętać, że tam znajdujemy się w świecie odmiennych wartości i odmiennych wyborów niż w świecie polityki – to jest „samotność” sędziego, któremu nikt nie pomoże w podjęciu ostatecznej decyzji, poprzez którą albo pozostanie wierny swej misji gwaranta najwyższego prawa, albo się jej sprzeniewierzy. W takich sytuacjach sędziowie w sensie symbolicznym lub dosłownym nie mają nic do stracenia: nie rozgrywają „meczów politycznych” i są od udziału w takim „meczu” wyłączeni na przyszłość, korzystają z gwarancji niezależności nie tylko jako sędziowie czynni, ale także jako sędziowie w stanie spoczynku. Z tego punktu widzenia ocena sędziów jako wykonawców woli politycznej wydaje się całkowicie niesprawiedliwa i fundamentalnie odbiegająca od rzeczywistego stanu rzeczy. Powiedziawszy to, nie mogę jednocześnie zaprzeczać istnieniu sytuacji, w których sędzia dokonuje swoistej subiektywizacji zasad i wartości konstytucyjnych, w oparciu o które poszukuje właściwej decyzji – tak bywa w wypadku tzw. *moral choices* czy *hard cases*, kiedy każdy sędzia konstytucyjny znajduje się w sytuacji dworkinowskiego sędziego Herkulesa i musi dokonać oceny co do zastosowania niedookreślonej w swej treści zasady konstytucyjnej lub wybrać pomiędzy wartościami reprezentowanymi

przez różne zasady lub prawa podstawowe pozostające ze sobą w konflikcie. Takie sytuacje są nieuniknione i wynikają z natury orzekania w sprawach konstytucyjnych, jak np. wtedy, gdy musi być dokonany wybór pomiędzy zasadą ochrony wolności wypowiedzi a prywatnością, czy też wybór pomiędzy ochroną prawa własności a interesem społeczeństwa czy określonych grup społecznych (np. lokatorów), pomiędzy efektywną drogą sądową a ograniczeniem praw procesowych strony (np. w różnorodnych postępowaniach uproszczonych), pomiędzy zasadą sprawiedliwości proceduralnej a zasadą sprawiedliwości materialnej etc.

Sz szczególnie trudne wybory w postaci *hard cases* pojawiały się zwłaszcza w okresie transformacji systemu i rozliczeń z przeszłością (np. sprawy tzw. ustaw lustracyjnych), a także w wypadku trudnych i delikatnych spraw na tle rozwiązań dyktowanych określonym wyborem aksjologicznym (np. ustawa o przerywaniu ciąży, kwestie związane z nauczaniem religii w szkole czy stopniami z religii na świadectwie szkolnym). W takich sprawach nie ma jednej możliwej odpowiedzi i istnieje relatywnie szeroki margines oceny sędziowskiej, w ramach którego będą się pojawiały różnice stanowisk, wyrażane na zewnątrz w postaci zdań odrębnych. Owe różnice w sferze wrażliwości sędziowskiej i preferencji aksjologicznych ujawniały się zawsze, we wszystkich sądach konstytucyjnych, ale ich istnienie nie może być interpretowane w kategoriach politycznych i stanowić dowodu na „upolitycznienie” sędziów Trybunału. Sędziowie dlatego mają pozycję niezawisłych i niezależnych arbitrow, że sprawy, w których orzekają, są szczególnie złożone i często kontrowersyjne, ukazują rozbieżność racji i argumentów, są wynikiem realnie istniejącego sporu. Nie jest to jednak spór polityczny, ale spór na tle Konstytucji, a twierzenie korelacji pomiędzy wyborem aksjologicznym na tle określonych zasad Konstytucji a poglądami politycznymi byłoby niezwykle ryzykowne (za ograniczeniem lustracji przyjętej przez większość AWS-u i wprowadzeniem kryteriów „cywilizujących” zakwalifikowanie określonych osób jako tzw. tajnych współpracowników opowiedzieli się w 1998 r. także sędziowie rekomendowani przez AWS, podobnie jak np. w 2007 r. za orzeczeniem w sprawie niekonstytucyjności przepisów ustawy lustracyjnej zaproponowanej przez pierwszy rząd PiS-u Jarosława Kaczyńskiego opowiedzieli się m.in. sędziowie represjonowani przez system komunistyczny; za pozostawieniem stopni religii na świadectwie szkolnym opowiedzieli się także sędziowie rekomendowani przez lewicę; za przyjęciem postanowienia ustanawiającego zabezpieczenie z 30 listopada 2015 r. w sprawie K 34/15, nakazującego Sejmowi powstrzymanie się od dokonywania wyboru sędziów, opowiedzieli się również sędziowie rekomendowani przez PiS). Jak widać chociażby na podstawie tego krótkiego i powierzchownego przeglądu, budowanie narracji politycznej w odniesieniu do orzecznictwa TK jest tyleż niezgodne z prawdą, co najwyczejajniej nieuczciwe.

Niesprawiedliwe i niezgodne z prawdą jest też szermowanie argumentem powołującym się na jednowymiarowość polityczną składów orzekających TK i brak pluralizmu w jego składzie, który odzwierciedlałby różne opcje reprezentowane w parlamencie.

W okresie 2006-2015 wśród 15 sędziów TK – 9 było powołanych z rekomendacji lub z co najmniej ze znaczącym poparciem PiS-u lub partii pozostających

w koalicji z PiS-em, a w obecnym składzie na 12 orzekających obecnie sędziów 6 to sędziowie rekomendowani przez PiS lub wybrani ze znaczącym poparciem PiS-u. Warto o tym pamiętać w sytuacji, kiedy pod hasłem „uzdrowienia” Trybunału Konstytucyjnego i pozbycia się złych praktyk z przeszłości są do jego składu powoływani w nadzwyczajnym trybie sędziowie, wcześniej nieprezentowani ani w parlamencie, ani opinii publicznej, na podstawie głosowania niepoprzedzonego nawet pozorem dyskusji o kandydaturach i następującego w ciągu kilku godzin nocnych od wskazania kandydatur. Ta ostatnia uwaga prowadzi nas do kolejnej refleksji, jaką jest zjawisko politycznej presji na sąd konstytucyjny, którą dostrzegamy w obecnym stadium kryzysu konstytucyjnego.

#### IV. PRESJA NA TRYBUNAŁ

Jak staraliśmy się wykazać w poprzednich uwagach, polityka nie jest, a na pewno nie musi być, obecna w sądzie konstytucyjnym przez sam fakt politycznego wyboru sędziów. Polityka jest natomiast obecna wtedy, gdy pretenduje do tego, aby stać się samodzielnym czynnikiem determinującym funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego. Moim zdaniem mamy obecnie do czynienia z taką właśnie sytuacją – po raz pierwszy w historii 30-letniego funkcjonowania sądownictwa konstytucyjnego w Polsce. Presja wywierana na TK znajduje swój wyraz w wielu płaszczyznach i jest dokonywana za pomocą wielu instrumentów. Możemy tu wyróżnić cały pakiet zachowań, takich jak: dezawuowanie znaczenia i autorytetu orzeczeń Trybunału, odmowa natychmiastowej publikacji orzeczeń, ostentacyjna odmowa wykonania orzeczeń TK przez najwyższe organy państwa (dotyczy to wyroku z 3 grudnia 2015 r. w sprawie K 34/15, jak i orzeczenia w sprawie zabezpieczenia – postanowienie z 30 listopada 2015 r.), zastraszanie sędziów postępowaniem karnym i dyscyplinarnym z powołaniem się na nielegalność podejmowanych decyzji proceduralnych (takich jak decyzja prezesa TK w sprawie składu 5-osobowego, w którym TK rozpatrzył wniosek o niekonstytucyjność ustawy o TK z 25 czerwca 2015 r.), stosowanie przez parlament swoistej sankcji wobec Trybunału polegającej na istotnym obcięciu budżetu (w sposób – dodajmy – uniemożliwiający Trybunałowi wywiązanie się z koniecznych zobowiązań płacowych w 2016 r.) i grożeniem zamianą obecnej siedziby w Warszawie i przeniesieniem siedziby TK na „kresy wschodnie” (co nie znajduje żadnego uzasadnienia ani w polskiej tradycji ustrojowej, ani w jakichkolwiek innych czynnikach obiektywnych, nie wspominając już o wielkich kosztach takiego przedsięwzięcia), dążenie do wyeliminowania dotychczasowego kierownictwa Trybunału (ustawa z 19 listopada 2015 r. przewidująca zakończenie kadencji prezesa i wiceprezesa), bezpośrednie i bezprecedensowe ataki personalne na prezesa TK prof. Andrzeja Rzeplińskiego, wreszcie – co najważniejsze – zastosowanie tzw. rozwiązań „naprawczych” w postaci ustawy z 22 grudnia 2015 r., która ograniczając w sposób zasadniczy autonomię proceduralną TK, praktycznie prowadzi do paraliżu jego funkcjonowania. Ten akt parlamentu budzi największe kontrowersje i wypada mu poświęcić kilka obserwacji.

Nie przesądzając przyszłej decyzji samego Trybunału, można wyrazić opinię, że w wypadku tej ustawy istnieje ryzyko co najmniej w kilku zasadniczych elementach sprzeczności ustawy z Konstytucją. Za najbardziej wrażliwe i trudne do obrony wypada uznać następujące rozwiązania, takie jak:

– wkraczające głęboko w sferę autonomii proceduralnej Trybunału przez narzucanie ścisłej kolejności rozpatrywania spraw według daty wpływu do Trybunału;

– ustanawiające większość kwalifikowaną 2/3 dla podejmowania rozstrzygnięć w pełnym składzie (Konstytucja przewiduje w art. 190 ust. 5, że orzeczenia zapadają większością głosów);

– określająca minimalny skład pełny Trybunału na 13 osób (co może spowodować w wielu sytuacjach zablokowanie funkcji orzeczniczych TK);

– wprowadzające możliwość inicjowania postępowania dyscyplinarnego przez Prezydenta RP lub Ministra Sprawiedliwości (taka kompetencja może naruszać niezależność sędziów TK).

## **V. CZY MECHANIZM KONSTYTUCYJNY JEST WYSTARCZAJĄCO SKUTECZNY, BY UCHRONIĆ SYSTEM KONTROLI KONSTYTUCYJNOŚCI PRAWA?**

Rozwiązania przyjęte ustawą z 22 grudnia 2015 r. stworzyły niewątpliwie swoistą „pułapkę”. Mówiąc w uproszczeniu, dylemat jest następujący: z jednej strony zastosowanie ustawy musiałoby w obecnym stanie oznaczać zablokowanie możliwości orzekania przez TK w pełnych składach (a więc w dużej liczbie szczególnie ważnych spraw), zważywszy na brak wymaganej liczby sędziów orzekających (tj. 13 sędziów) i przy deklarowanej przez prezydenta odmowie przyjęcia ślubowania od 3 sędziów powołanych przez Sejm poprzedniej kadencji, z drugiej – odmowa zastosowania ustawy naraża TK na zarzut naruszenia wypracowanej, skądinąd przez sam Trybunał, zasady domniemania konstytucyjności ustawy, obowiązującego do momentu stwierdzenia jej niezgodności z Konstytucją. W tych warunkach rysuje się więc wyraźnie pytanie, czy i na podstawie jakich argumentów Trybunał może przyjąć do orzekania nową ustawę proceduralną, jednocześnie odmawiając jej zastosowania. Uzasadnienie Trybunału w postanowieniu z 14 stycznia 2016 r. w sprawie K 47/15 jest niezwykle lakoniczne, co można doskonale zrozumieć, ale zarazem precyzyjne. Trybunał kładzie nacisk na kwestię nadrzędności Konstytucji, podkreślając, że „ma obowiązek wykonywać swoje ustrojowe zadania: stać na straży konstytucyjnych praw podstawowych, nadrzędności Konstytucji i innych wartości demokratycznego państwa prawnego. W kompetencji Trybunału leży m.in. kontrola zgodności wszystkich ustaw z Konstytucją. Ustrojodawca nie wyłączył z jej zakresu żadnej ustawy, w tym także ustawy regulującej funkcjonowanie Trybunału”.

Spróbujmy uzupełnić to rozumowanie, dodając kilka dalszych argumentów i spojrzeć na problem bezpośredniego stosowania Konstytucji szerszej, ponieważ ma ono znaczenie wykraczające poza aktualnie rysujący się dylemat TK.

Nadrzędność Konstytucji w odniesieniu do funkcji orzeczniczych TK wyraża się przede wszystkim w bezwzględnej podległości sędziów Konstytucji (art. 195 ust. 1), co oznacza, że żadna ustawa nie może samodzielnie wyznaczać ram wykonywania kontroli konstytucyjności prawa. Nie można w żadnym wypadku rozumieć treści art. 197 Konstytucji (organizację oraz tryb postępowania przed TK określa ustawa) jako ograniczenia zakresu kontroli konstytucyjności prawa – w odniesieniu do norm proceduralnych – ponieważ otwierałoby to bardzo szeroko możliwość dla ustawodawcy zwykłego wyłączenia lub sparaliżowania funkcji orzeczniczych TK. Fakt, że ustawodawca realizuje kompetencję wprost określoną w Konstytucji, tak jak wypadku art. 197, nie jest równoznaczny z wyłączeniem stosowania innej normy konstytucyjnej przewidującej bezpośrednie stosowanie Konstytucji przy ocenie konstytucyjności prawa. Norma ta ma zasadnicze znaczenie dla samej istoty mechanizmu, jakim jest kontrola konstytucyjności. Nie można więc zakładać, że racjonalny ustawodawca pozwala na wprowadzenie regulacji ustawowej przepisów, które eliminują możliwość efektywnego, rzeczywistego sprawowania funkcji przez organy konstytucyjne o jednoznacznie określonych kompetencjach ustrojowych. Takie rozwiązanie byłoby nie tylko nieracjonalne, ale wewnętrznie sprzeczne, ponieważ mogłoby prowadzić do zmiany normy ustrojowej (kontrola konstytucyjności do tej kategorii należy) przez ustawę zwykłą, a więc bez procedury zmiany Konstytucji. Samo w sobie tego typu założenie byłoby dotknięte nieusuwalnym błędem logicznym zawartym w takim oto rozumowaniu: kwalifikacja normy *X* jako normy hierarchicznie wyższej czy nadrzędnej nie stanowi przeszkody, by owa norma stwarzała kompetencje do usunięcia jej samej z porządku prawnego przez normę hierarchicznie niższą. Przy takim założeniu odwracałaby się bowiem nieodwołalnie rola norm pozostających w hierarchicznej zależności – norma niższa stawałaby się normą wyższą. Prowadziłoby to w konsekwencji do naruszenia bezpośrednio zasad składających się na tzw. wewnętrzną moralność prawa, znakomicie zidentyfikowanych przez Lona Fullera (*Moralność prawa*, Warszawa 1978), które określają swoiste nieprzekraczalne minimum, jakie musi być respektowane przez normy prawne (typu: wymaganie ogłoszenia prawa, niedopuszczalność wstecznego stosowania prawa, możliwość realizacji normy czy właśnie niesprzeczność, np. nakaz określonego zachowania nie może być jednocześnie traktowany jako zachowanie nielegalne). Ta ostatnia wymieniona zasada sprzeciwia się temu, czego pewne środowiska polityczne oczekują od Trybunału, domaganie się bowiem respektowania ustawowych norm proceduralnych bez zbadania ich konstytucyjności musi być w tym wypadku kwalifikowane jako naruszenie normy konstytucyjnej.

Nietrafność rozumowania odrzucającego przedstawioną tu argumentację może być więc łatwo wykazana – na zasadzie interpretacji typu *reductio ad absurdum*. Jeżeli w ramach procedury określającej postępowanie przed TK nakazano by, aby okres przygotowania sprawy do rozstrzygnięcia był nie krótszy niż 24 miesiące, rozprawy przed TK nie odbywały się częściej niż raz na dwa miesiące albo tylko w nocy (co nie powinno budzić dzisiaj nadmiernego zdziwienia) – to formalne i dogmatyczne trzymanie się zasady domniemania konstytucyjności ustawy prowadziłoby do unicestwienia *de facto* kontroli konstytucyjności prawa. Można takie rozumowanie *ad absurdum* pociągnąć

o krok dalej, zakładając np., że ustawodawca likwiduje przez ustawę zwykłą kontrolę konstytucyjności i znosi Trybunał – skoro bowiem taka ustawa korzystałaby z domniemania konstytucyjności, to z chwilą jej wejścia w życie zniknęłyby wszelkie możliwości zbadania konstytucyjności tych regulacji – zarówno obecnie, jak i w przyszłości. Swoiste „zapląkanie” się w zasadę domniemania konstytucyjności, traktowaną jako aprioryczny dogmat dla wszystkich sytuacji, musiałoby prowadzić do skutków dramatycznych dla samego bytu konstytucji. Tak oczywiście nie musi być, jeśli respektuje się zasadę hierarchii norm, racjonalnego ustawodawcy, niesprzeczności prawa, interpretacji prawa zgodnie z jego celem i istotą. Tego właśnie oczekujemy od sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

*prof. dr hab. Marek Safjan*

*Uniwersytet Warszawski,*

*Prezes Trybunału Konstytucyjnego w latach 1998-2006,*

*Sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej od 2009*

*Marek.Safjan@curia.europa.eu*

POLITICS AND THE CONSTITUTIONAL TRIBUNAL. THE CONSTITUTION  
– THE LAST LINE OF DEFENCE AGAINST POLITICS

S u m m a r y

In the first part of this paper an attempt is made to answer the question to what extent the fact that judges of the Constitutional Tribunal are appointed by a political organ (the Sejm of the Republic of Poland) determines the political character of the Tribunal itself. Based, among other things, on his own experience, the author, a retired judge of the Constitutional Tribunal, states that the search for a *unctim* between the political appointment of constitutional judges and their adjudicating activity is unjustified, as can be seen from the example of particular judgments delivered by the Constitutional Tribunal in what might be termed *hard cases*. Judges endowed with very strong guarantees of independence are capable of remaining impartial in their judgments and making decisions independently of their personal beliefs. The real threat to the independence of the Constitutional Tribunal is political pressure exercised by government, which manifests itself in, for example, direct and personal criticism of Constitutional Tribunal judges or a refusal to implement judicial decisions issued by the Constitutional Tribunal. A particularly dangerous situation arises when a legislator attempts to intervene in the internal procedural autonomy of the Constitutional Tribunal with a view to determining the order in which the matters before the Tribunal should be dealt with, setting a 2/3 qualified majority for decisions ‘when sitting as a full court’ or determining the required *quorum* at a level which may paralyse the work of the Constitutional Tribunal altogether. In the second part of the paper the question is asked whether the Constitutional Tribunal may examine the constitutionality of the procedures being introduced by a new law on the Constitutional Tribunal before it proceeds to apply them. The answer to this question is in the affirmative, followed by arguments calling for the direct application of the Constitution which in such cases becomes the only point of reference when new procedural regulations are to be evaluated.